Dr hab. Jerzy Urwanowicz

Recenzja rozprawy doktorskiej

Patryka Antosa,

GENEZA I EWOLUCJA INSTYTUCJI KONFEDERACJI WOJSKOWEJ ZA PANOWANIA ZYGMUNTA III WAZY, Wrocław 2024, ss. 242

Przez ostatnią ćwierć XVI w. i w ciągu całego wieku XVII w. Rzeczpospolita prowadziła liczne działania wojenne, ofensywne i defensywne. Wymagały one mobilizacji licznej armii. Niechęć szlachty do uchwalania podatków, także niesprawność systemu skarbowego powodowały, że żołnierze nie otrzymywali na czas należnego żołdu, lub otrzymywali go w zbyt niskiej wysokości. W wojsku następowała profesjonalizacja, służba w nim stanowiła często jedyne źródło dochodu żołnierzy. Zwłoka w wypłacie żołdu często stawiała ich w dramatycznej sytuacji materialnej, powodowała niezadowolenie, które mogło zaowocować zawiązaniem konfederacji wojskowej. Jej głównym celem było odzyskanie należnych pieniędzy za służbę. XVII stulecie określane jest często jako wiek wojen. Można dodać, że był to również wiek związków wojskowych.

Zjawisko konfederacji, pomimo masowego charakteru, nie doczekało się zbyt obfitej literatury. A szkoda, bo przez jego pryzmat można dostrzec nie tylko problematykę wadliwego funkcjonowania systemu fiskalno-skarbowego, czy organizacyjne i prawne aspekty armii Rzeczpospolitej. To także strategiczne, taktyczne i polityczne konsekwencje opuszczenia przez żołnierzy teatru działań wojennych. Związki wojskowe miały wpływ na bieżące wydarzenia polityczne. Występowały gospodarcze problemy, rabunki wynikające ze stacjonowania oddziałów oczekujących na zapłatę. Zachodziły kwestie społeczne, takie jak np. klientelizm w wojsku czy sprawa awansu społecznego poprzez uczestnictwo w związku wojskowym. Ujawniały się ideowe i programowe treści zawarte w aktach konfederacji.

Dlatego dobrze się stało, że mgr Patryk Antos zdecydował się podjąć temat konfederacji żołnierskich w swej dysertacji doktorskiej.

Tytuł rozprawy został sformułowany zasadnie, zaś jej ramy chronologiczne – okres panowania Zygmunta III – umożliwiają analizę zjawiska przez ponad cztery dekady. Pozwala to na obserwację jego ewolucji.

Bardzo podoba mi się przyjęta struktura pracy. Ma ona układ problemowy w przeważającej swej części. Rozdział 10, przedstawiający dzieje wybranych konfederacji, jest ułożony chronologicznie. Konstrukcja doktoratu jest logiczna i klarowna.

Uważam, że zgromadzona baza materiałowa stanowi wystarczający fundament do realizacji podjętego tematu. Autor dotarł do manuskryptów przechowywanych w zbiorach najważniejszych polskich archiwów i bibliotek. Skorzystał z mikrofilmów poloników przechowywanych w Riksarkivet w Sztokholmie. Spożytkował – uczynnie mu udostępnione przez Promotora – odpisy dokumentów rękopiśmiennych z berlińskiego Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz. Nie mam większych zastrzeżeń do wykorzystanego zbioru źródeł drukowanych, jak też zebranej literatury przedmiotu. Wskazuję poniżej trochę uzupełnień bibliograficznych. Ich wykorzystanie mogłoby dysertację wzbogacić, lecz nie musiałoby doprowadzić do zmiany jej głównych tez.

Wśród wykazanych zbiorów źródeł drukowanych zabrakło mi wykorzystania *Akt sejmikowych ziemi chełmskiej 1572-1668*, oprac. W. Bondyra, H. Gmiterek, J. Ternes, Lublin 2013 oraz *Akt sejmikowych województwa bełskiego. Lata 1572-1655*, wyd. M. Zwierzykowski, R. Kołodziej, Kraków 2020.

Spośród opracowań Doktorant nie wykorzystał obszernego studium autorstwa Janusza Bylińskiego i Włodzimierza Kaczorowskiego, *Konfederacja w Polsce do połowy XVII wieku*, w: *Społeczeństwo a władza: ustrój, prawo, idee*, pod red. J. Przygodzkiego i M. Ptaka, Wrocław 2010.

Autor skorzystał z gruntownej pracy Karola Łopateckiego, poświęconej dyscyplinie wojskowej. Szkoda, że nie zauważył innej, historyczno-prawnej monografii tegoż historyka, *Organizacja, prawo i dyscyplina w polskim i litewskim pospolitym ruszeniu (do połowy XVII wieku),* Białystok 2013. Wiele spośród zawartych tu ustaleń mogłoby okazać się przydatnymi w recenzowanej dysertacji.

P. Antos w swej pracy wykorzystał publikacje Andrzeja Andrusiewicza. Warto zwrócić uwagę, że patrzy on na okres dymitriad i wojny z Moskwą jednak z perspektywy politologa, a nie historyka. Nie znaczy to, że nie należy korzystać z jego dorobku. Sądzę jednak, że bardziej przydatna do tej problematyki jest fundamentalna praca Wojciecha Polaka, *O Kreml i Smoleńszczyznę. Polityka Rzeczypospolitej wobec Moskwy w latach 1607–1612* (trzy wydania, ostatnie w 2014 r.).

Chronologia sejmów... autorstwa Władysława Konopczyńskiego jest pracą wciąż wartościową, ale przestarzałą. Należało skorzystać raczej z *Chronologii sejmów Rzeczypospolitej Obojga Narodów (1569-1793)*, pod red. L.A. Wierzbickiego i D. Kupisza, Warszawa 2021.

Doktorant sygnalizuje znajomość niepublikowanej (znanej mi skądinąd) pracy doktorskiej Norberta Locha, *Opinia szlachecka o konfederacji Cieklińskiego (1612 – 1614)* (przyp. 258, „Bibliografia"). Dlaczego zatem nie skorzystał z ustaleń tego autora w podrozdziale traktującym o opinii sejmików wobec konfederacji? Nie znajduję bowiem w przypisach do tego fragmentu dysertacji odniesień do pracy N. Locha.

Wielokrotnie (s. 102, 105-106 i in.) P. Antos porusza ważną sprawę „egzempt" (właściwie: egzempcji), swego rodzaju immunitetu żołnierskiego. To istotny problem, szkoda, że przy jego naświetleniu nie skorzystał on z ostatnich ustaleń, zawartych w dwugłosie Karola Łopateckiego i Przemysława Gawrona na ten temat. Vide: K. Łopatecki, *Egzempcje wojskowe – immunitet żołnierski w Rzeczypospolitej szlacheckiej XVI-XVII wieku*, "Zeszyty Prawnicze UKSW" 5.1 (2005); i P. Gawron, *Żołnierz i Trybunały w siedemnastowiecznej Koronie. Na marginesie artykułu Karola Łopateckiego „Egzempcje wojskowe..."*, "Zeszyty Prawnicze UKSW" 7.1 (2007).

Znana jest P. Antosowi praca Andrzeja Rachuby dotycząca konfederacji wojska litewskiego w latach 50. i 60. XVII wieku (przyp. 275, „Bibliografia"). Powinien on jednak raczej skorzystać z jej drugiego wydania, uzupełnionego i poszerzonego: *Konfederacje wojska litewskiego w latach 1655–1663*, Zabrze 2010.

Na koniec trzy uwagi natury bardziej warsztatowej, niż bibliograficznej. Autor rozprawy doktorskiej wprawdzie zna pracę Edwarda Opalińskiego, *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587-1652*, wykazał ją w „Bibliografii", ale nigdzie w tekście jego doktoratu nie znalazłem powołania się na tę istotną publikację. Herbarz Uruskiego należało umieścić pośród opracowań, a nie wśród źródeł drukowanych. W podrozdziale dotyczącym „Artkułów konfederacji lwowskiej" (s. 67-70) brakuje przypisu bibliograficznego.

Przechodząc do omawiania treści merytorycznych, nie zamierzam streszczać zawartości poszczególnych rozdziałów. Zrobi to zapewne skrupulatnie Autor przedstawiając autoreferat. Zgłaszam natomiast trochę uwag natury ogólnej, które nasunęły mi się podczas lektury.

Przy omawianiu genezy konfederacji, Doktorant sięgnął do przykładu XIV-wiecznej konfederacji Mačka Borkowica, by następnie zrobić przeskok do czasów nowożytnych. Nie jestem przekonany, czy przykłady zaczerpnięte z epoki średniowiecznej są przydatne do wyjaśnienia zjawiska z XVI-XVIII wieku. Jeśli zaś Autor dysertacji jest przeświadczony, że

jest to zabieg konieczny, powinien uwzględnić również konfederację Spytka z Melsztyna (korczyńską) z 1439 r.

P. Antos pisze o „ewolucji koła rotmistrzowskiego do konfederacji wojskowej" (s. 17), zbytnio upraszczając problem. Otóż koła rotmistrzowskie, rodzaj gremiów rozpowszechniony podczas kampanii wojennych Stefana Batorego, stanowiły ogniwo pośrednie na drodze ku powstaniu legalnego koła wojskowego, organu samorządności żołnierskiej. Niejednokrotnie obrady koła legalnego kończyły się ogłoszeniem aktu konfederacji i tym samym przekształcało się ono w koło konfederackie, organ prawodawczy związku.

Zamieszczona na s. 48 rozprawy trafna obserwacja Doktoranta: „Sposób zawiązania konfederacji żołnierskiej był identyczny ze zwykłą konfederacją szlachecką" rodzi wszakże pytanie, na które nie ma w pracy odpowiedzi, dlaczego tak było? Moim zdaniem dlatego, iż wojsko zaczerpnęło wzorce od konfederackich zgromadzeń cywilnych: sejmików i konfederacji kapturowych zwłaszcza z okresu trzech bezkrólewi po śmierci Zygmunta Augusta. (Zwrócił na to uwagę już Stanisław Łubieński w swym łacińskim traktacie o konfederacji Kowenickiego z 1622 roku, znanym Autorowi). Było to zapożyczenie naturalne: w oddziałach zaciężnych gros żołnierzy stanowiła szlachta. Przenosiła ona na grunt wojskowy doświadczenia samoorganizacyjne z życia obywatelskiego, cywilnego. (Później precyzyjnie zdefiniował ten stan rzeczy Jan Chryzostom Pasek: „Utraque civis, bom i szlachcic, bom i żołnierz"). Nie było więc dziełem przypadku, że to zaciężni nadawali ton przy organizowaniu i działalności związków wojskowych. Oddziały cudzoziemskie (późniejszy autorament cudzoziemski) i piechota, gdzie pośród żołnierzy dominowali plebejusze, niechętnie przystępowały do konfederacji. Niekiedy były przymuszane do tego siłą przez kawalerię. Stąd wyniknęła też waga przysięgi wojska na akt konfederacji, by jak najmocniej zespolić żołnierzy o zróżnicowanych doświadczeniach wyniesionych z życia cywilnego.

Z dużym zainteresowaniem i aprobatą śledziłem wywody Autora dotyczące roli i zachowań króla i hetmana wobec konfederatów (podrozdziały 7.1 i 7.2). Zgadzając się z konstatacjami, dotyczącymi wpływu monarchy na być albo nie być konfederacji, chcę zwrócić uwagę na sprzężenie zwrotne, spowodowane istniejącym pośród żołnierzy regalizmem. Należy wszakże pamiętać, że żołnierze (podobnie jak prokrólewsko nastawiona szlachta) byli to „regaliści bez regalizmu" – wedle sformułowania Roberta Frosta. Postrzegali króla w kategoriach *officium* i *sacrum,* bez uzasadnienie programowego swojej postawy. Ale takie nastawienie tonowało nastroje, często zapobiegało potencjalnej konfederacji. Był

jeszcze jeden czynnik, subiektywny, ale – jak sądzę - istotny. Jest on dostrzegalny wyraźnie w dłuższej, ponad stuletniej perspektywie. Pomiędzy rokiem 1576 a 1696, pomimo licznych wojen i permanentnego kryzysu fiskalno-skarbowego, a więc sytuacji sprzyjającej związkom wojskowym, były trzy okresy w których nie dochodziło do konfederacji. To były czasy panowania Stefana Batorego, Władysława IV i Jana III Sobieskiego. Uważam, że te okresy konfederackiej powściągliwości wynikały i z regalizmu, ale i z owego czynnika subiektywnego, jakim była sympatia żołnierzy wobec „wojennych panów", autorytetu monarchów bliskich żołnierzom.

Ale i w czasach panowania Zygmunta III można wyznaczyć takie krótkie okresy bez związków wojskowych. Wprawdzie – jak słusznie zauważa P. Antos – w początkach swego panowania Zygmunt III popełniał wobec konfederacji wiele błędów, wynikało to jednak z nieznajomości realiów ustrojowych państwa, którym przyszło mu rządzić. Sztuki rządzenia Rzeczpospolitą uczył się on długo, ale skutecznie. W odniesieniu do związków wojskowych widać to w latach 1626-1629, podczas wojny o ujście Wisły. Pomimo zaangażowania znacznych sił zbrojnych i ciągłych kłopotów z zapłatą należności, nie dochodziło wówczas do zawiązania konfederacji. Kończy wprawdzie ten okres spokoju konfederacja w Stajkach w 1630 r., ale była ona nietypowa, żądania wojska szybko zostały zaspokojone. Zygmunt III nauczył się reagować na kryzys konfederacki. Ale istotna była też rola, jaką odegrał w tym okresie hetman Stanisław Koniecpolski.

Bo podobnie jak król, hetman czy szerzej - dowódca miał przemożny wpływ na związek wojskowy. Autor opisał w pracy poczynania Jana Zamoyskiego, Jana Karola Chodkiewicza, Stanisława Żółkiewskiego. Żądania finansowe były niekiedy zaspokajane dzięki prywatnym sumom wpłacanym przez dowódców. Chcę zwrócić uwagę na kilka innych postaci i ich zachowań wobec potencjalnych i rzeczywistych związków żołnierskich. Podczas burzliwych obrad legalnego koła generalnego pod Grudziądzem w V 1628 r. zapadła już decyzja wojska dotycząca zawiązania konfederacji. Hetman Koniecpolski uznawał słuszność żądań żołnierzy. Jednak dzięki jego perswazjom, wspartym interwencją posła królewskiego, udało się doprowadzić do zmiany decyzji wojska.

Podobnie zresztą jak Jakubowi Potockiemu wojewodzie bracławskiemu, dowódcy garnizonu smoleńskiego, udało się powstrzymywać swych podkomendnych przed skonfederowaniem. Jakub Zadzik, ówczesny regent kancelarii koronnej w listach do Wawrzyńca Gembickiego dokonał wiwisekcji obrad burzliwego, obradującego tydzień koła generalnego, które kilkakrotnie stawało na krawędzi konfederacji. Powołanie związku było

tym bardziej prawdopodobne, że istniały już konfederacje „stołecznych" i „sapieżyńców". Obłożnie chory Potocki kazał się na noszach wnosić na obrady koła. Mir, jakim się cieszył wśród podkomendnych, ale i obecność królewicza Władysława Wazy podczas obrad, przyczyniły się do uspokojenia nastrojów wśród podkomendnych. Także niekonwencjonalne rozwiązanie, takie jak zgoda na instytucjonalny rabunek kupców towarzyszących wojsku. Mianowicie część zapłaty żołnierze mieli wybrać sobie w „fantach", towarach zabranych – za pokwitowaniem – owym kupcom. Konfederacja „smoleńczan" zawiązała się niemal nazajutrz po śmierci Potockiego.

Henryk Wisner, który odnotował w latach 1615-1655 okres konfederackiej wstrzemięźliwości armii litewskiej, uważa, że był to efekt „hetmaństwa radziwiłłowskiego", gdy buławy piastowali Krzysztof II i Janusz Radziwiłłowie. Niewątpliwie wpływ na ten stan rzeczy miały możliwości finansowe Radziwiłłów, także ich umiejętności koncyliacyjne. Ale wpływ również miało oddziaływanie na stanowisko żołnierzy przez siatkę powiązań klientalnych, zaś hetman występował w roli patrona. Zagadnienie to zostało dobrze rozpoznane przez Urszulę Augustyniak w odniesieniu do klienteli wojskowej hetmana Krzysztofa II Radziwiłła.

Nie zgadzam się z konkluzją Autora, iż konfederacja gliniańska „została zawiązana za inspiracją lub nawet czynnym udziałem hetmana wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego" (s. 57 i 77). Zbyt daleko posuwa się też on w przypuszczeniu, iż gdyby taka inspiracja miała miejsce, to kanclerz byłby „odpowiedzialny za zawiązanie się pierwszej konfederacji żołnierskiej w wojsku koronnym i przeszczepienie cywilnej instytucji konfederacji na grunt wojskowy" (s. 132).

Po pierwsze, moim zdaniem P. Antos nie docenia znaczenia – znanego mu - związku żołnierzy z lat 1569-1570 zawartego pod Stanisławem Cikowskim rotmistrzem i podkomorzym krakowskim oraz jego zastępcą Jakubem Secygniowskim. Dokumenty związane z działalnością tego związku wskazują, że instrumentarium wykorzystywane przez późniejsze konfederacje było gotowe do użytku już u schyłku panowania Zygmunta Augusta. Nie mamy dowodów na to, by przez kolejne dwie dekady wojsko sięgało po to narzędzie. Powody tego były różne. Mogą być luki w bazie źródłowej odnoszącej się do tej problematyki. Kumulowały się dopiero doświadczenia związane z funkcjonowaniem gremiów szlacheckich w dobie bezkrólewi. Tradycyjna i to nie tylko werbalna postawa prokrólewska obserwowana pośród żołnierzy mogła zostać wzmocniona estymą wobec konkretnego władcy, „wojennego pana" jakim był Stefan Batory. Być może dlatego pomimo

zmobilizowania licznej armii niezbędnej do prowadzenia działań wojennych i nieustających kłopotów z zapłatą żołdu, nie znamy żadnej konfederacji z okresu jego panowania.

Po wtóre, uważam, że wojsko uczyniło związek gliniański przede wszystkim z powodów płacowych. Dojrzewał on od dłuższego czasu. Decyzja o zawiązaniu konfederacji nastąpiła po otrzymaniu odpowiedzi od króla na postulaty przedłożone przez poselstwo wojskowe. Wysłannicy monarchy zamiast pieniędzy przynieśli żołnierzom wypowiedzenie służby przez Zygmunta III. Warto zwrócić uwagę na ważne sformułowanie zawarte w akcie konfederacji: „Bacząc to, że każdy rząd jest matką wszytkich cnót, **mając od J.K.M służbę wypowiedzianą**, nie zwykłszy być sine magistratu i teraz zwierzchność urzędu ichm. pp. hetmanów w cale nad sobą zostawujemy, dobrowolnie podeń się poddawamy dotąd, aż nas zapłata dojdzie". (AGAD, AR II nr 238, s. 6-7). Jan Zamoyski przemyślnie postanowił wykorzystać niezadowolenie żołnierzy do rozgrywki toczonej z antykanclerską opozycją, zwłaszcza wielkopolską (zjazd w Kole); być może także z królem, gdyż ich drogi zaczynały się już rozchodzić. Wykorzystał obecność w związku hetmana Żółkiewskiego, zawdzięczającego Zamoyskiemu karierę i do końca zachowującego lojalność wobec kanclerza, by kontrolować żołnierzy (być może nawet zlecił mu tę rolę). Wydaje się, że hetman polny miał za zadanie tonować nastroje i trzymać w ryzach konfederatów. Moim zdaniem dzięki obecności Żółkiewskiego wojsko nie wypowiedziało hetmanom posłuszeństwa, tym samym nie wyłoniło marszałka konfederacji. Sam Zamoyski pozostawał w cieniu i pociągał za sznurki.

Autor zdaje się kontestować spostrzeżenie Marka Ciary, że związek utworzony przez Jana Piotra Sapiehę w jego oddziałach (złożonych głównie z byłych konfederatów brzeskich i grodzieńskich), przed wstąpieniem na służbę do drugiego Samozwańca, wykorzystał formę „konfederacji wojskowej dla utrzymania jedności organizacyjnej" korpusu. Jestem tego samego zdania co M. Ciara. Uważam, że podobnymi przesłankami kierował się Aleksander Lisowski - przecież marszałek konfederacji z lat 1603 -1605 - tworząc w oparciu o rozwiązania konfederackie formację lisowczyków. Jego następcy dowodzący elearami utrzymywali ów stan permanentnej konfederacji. Najwyraźniej jednak ramy związku wojskowego dobrze wpływały na jedność organizacyjną i sprawność działania formacji.

Rekapitulując zgłoszone przeze mnie powyżej uwagi dotyczące spraw o szerszym wymiarze chcę stwierdzić, że Autor rozprawy sumiennie przedstawił problematykę konfederacji podczas rządów Zygmunta III. Starał się to robić *sine ira et studio,* unikając oceny poczynań żołnierzy. Historycy w zdecydowanej większości oceniają zjawisko

konfederacji wojskowych negatywnie. Korzystając z przywileju recenzenta pozwolę sobie na zdanie odrębne w tej materii. Nie znam przypadku, by zorganizowanie związku było nieuzasadnione, zawsze miało konkretne przyczyny, racja była po stronie żołnierzy. Jakkolwiek ich żądania często były wygórowane. Wbrew pozorom konfederację było niełatwo zawiązać. Z mojego rozeznania wynika, że więcej było przypadków niedojścia do powstania związku, niż zrealizowanych konfederacji. Wpływ na ten stan rzeczy miała m.in. działalność króla i dowódców z jednej strony, z drugiej zaś – regalizm żołnierzy czy więzy klientalne łączące ich z dowódcą. Porzucanie przez nich służby łagodzone było przez – przywołane przez Autora – gesty dobrej woli, takie jak zgoda na prowadzenie działań przez skonfederowanych już podkomendnych Chodkiewicza w Inflantach, czy przybycie konfederatów „stołecznych" Cieklińskiego do obozu wojsk Żółkiewskiego w celu obrony przed inkursją tatarską. Ważnym gestem ze strony żołnierzy były też fazy konfederackiej powściągliwości.

Edward Opaliński w pracy poświęconej kulturze politycznej W Rzeczpospolitej do 1652 r. słusznie zauważył duży potencjał antysystemu ustrojowego tkwiący w konfederacjach wojskowych. Wszakże wojsko, stosując samoograniczenie, powstrzymało się przed narzuceniem owego antysystemu. W pełni zgadzam się z tym stwierdzeniem.

Przechodząc do uwag bardziej szczegółowych i natury terminologicznej chcę zauważyć, że nie było kapturowych „sejmów" (s. 13), lecz sejmiki (zjazdy lokalne), obradujące pod węzłem konfederacji kapturowych. Po tym lapsusie Autor w dalszej części pracy używa już terminologii właściwej.

Patryk Antos – za historykami prawa - akceptuje dychotomiczny podział na: konfederacje (związki utworzone przy królu) – rokosze (związki przeciw królowi) w odniesieniu do ruchów cywilnych (s. 14). Moim zdaniem jest to rozróżnienie mało zasadne, gdyż kierując się taką logiką należałoby mówić o rokoszu barskim a nie o konfederacji. Uważam, że rokosz to nazwa własna dwóch konfederacji: przede wszystkim w odniesieniu do wydarzeń z lat 1606-1609 (rokosz sandomierski, Zebrzydowskiego) i - w mniejszym stopniu – w odniesieniu do rokoszu Lubomirskiego.

Józef Ciekliński nie był „przywódcą największego zespołu konfederacji, jaki nawiedził Rzeczpospolitą za panowania Zygmunta III Wazy" (s. 50, 77), lecz marszałkiem wprawdzie największej i najbardziej wpływowej, ale tylko jednej z czterech konfederacji wówczas działających. Każda z nich miała własnych marszałków, gremia decyzyjne, zasięg

działania. Nb. na s. 81 Autor wymienia trzy spośród nich („stołecznych", „sapieżyńców" i „smoleńczan") ale pomija czwarty, najkrócej trwający związek utworzony przez żołnierzy inflanckich (początek 1614 r.). Dopiero na s. 169 zauważa, że „były to tak naprawdę, trzy, a później nawet cztery związki wojskowe", zaś na s. 209 pada nazwa: konfederacja wojska inflanckiego.

P. Antos wprawdzie wie, że wojsko wybierało **stacje** na zakwaterowanie. Jednak kilkanaście razy w tekście pojawia się błędne sformułowanie o wybieraniu „stancji" (s. 61, 196 i in.).

Powinnością transportową była podwoda. Zgodnie z zasadami deklinacji należy więc pisać o wybieraniu przez wojsko **podwód** a nie „podwodów" (s. 69 i in.)

Trudno jest uznać kampanię moskiewską Zygmunta III za „klęskę" (s. 82), skoro jej rezultatem była „rekuperacja awulsów": Smoleńszczyzny, Czernihowszczyzny i Nowogródczyzny.

To nie „zły los" – jak uważa Autor - powodował porzucenie służby przez wojsko (s. 87), lecz konkretny fakt: permanentny brak pieniędzy w skarbie na zapłatę żołdu.

„Żołnierze dewastowali też karczmy i wyszynki", czytamy na s. 164. Wyszynk to po prostu sprzedaż napojów alkoholowych w lokalu gastronomicznym, czyli szynku, karczmie etc.

Zygmunt III w żaden sposób nie mógł „odziedziczyć" tronu po Stefanie Batorym (s. 172), gdyż był to tron elekcyjny.

Samuel Zborowski nie mógł być uczestnikiem rokoszu (zapewne sandomierskim) (s. 202), gdyż został ścięty w 1584 roku.

Przy dokonywaniu ostatecznej redakcji tekstu najwyraźniej osłabła uwaga Autora. Rzutuje to na jakość wypowiedzi i powoduje nieco usterek. Przykładowo: narracja prowadzona w czasie przeszłym, przechodzi w czas teraźniejszy. Zdarzają się w dysertacji powtórzenia w niewielkiej odległości od siebie. Przykładowo: o związku wojskowym Cikowskiego z lat 60/70. XVI w. mowa dwukrotnie w podobnej formie (s. 16 i 18-19). Zasada: „lex posterior, derogat priori" również została powtórzona (s. 91, 93).

Na s. 28-33 Doktorant dokonuje analizy zaległości skarbu wobec wojska, kończąc ją na 1606 r. Później wspomina tylko wysiłek finansowy na potrzeby wojenne z 1620 r., i

należności żołnierzy z 1629 r. za wojnę pruską. Pominięte w tym miejscu relacje skarbu z wojskiem z lat 1612-1614 i 1621-1622 przedstawione są dopiero w dalszej części pracy, przy opisie konfederacji w działaniu, co również uznaję za usterkę redakcyjną.

Na karb niechlujności redakcyjnej składam też sporządzenie bilansu liczbowego konfederacji. W „Zakończeniu" P. Antos pisze o 13 konfederacjach (s. 224). W „Aneksie" (s. 228-231) wymienia ich 14. Moim zdaniem było ich przynajmniej 17. W bilansie pominął on bowiem związki: wojska z kampanii mołdawsko-wołoskiej Jana Zamoyskiego, które zorganizowało się pod Uściem; konfederacji oddziałów rokoszowych, która zawiązała się pod Ludwikiem Poniatowskim w 1608 r. (interesujący casus: konfederacja wojskowa w rokoszu); związek wojska inflanckiego z 1614 r., który dołączył do tercetu konfederacji pomoskiewskich. Autor zna owe nieuwzględnione w bilansie konfederacje i w różnych miejscach swej pracy napomyka o ich działaniu.

Nieliczne usterki trafiają się w pisowni nazwisk historycznych. Pamiętnikarz, starosta mozyrski nazywał się Józef Budziło a nie „Budziłło" (s. 41, 138)

W odniesieniu do pisowni nazwiska kniaziów Rużyńskich, P. Antos je zapisuje jako „Różyński" (s. 44, 46, 200). Mirosław Nagielski, autor biogramów przedstawicieli tego domu na kartach PSB, przyjął jako dominującą formę „Rożyński". Osobiście optuję za pisownią Rużyński za Henrykiem Litwinem, gdyż wedle tego znawcy nowożytnej Ukrainy pisali się oni „z Rużyna" (*Napływ szlachty polskiej na Ukrainę 1569-1648*, Warszawa 2000).

Na s. 198 incydentalnie pojawia się „wojewoda sandomierski Jerzy Mniszek", aczkolwiek w innych miejscach Autor używa poprawnej formy - Mniszech.

Najbardziej uwiera mnie forma „Glinianki" stosowana przez Autora konsekwentnie w odniesieniu do miejscowości w której zawiązana została konfederacja z 1590 r., podczas gdy zawiązana ona została w **Glinianach** (co zresztą sam precyzyjnie zaznacza w przypisach: 239 na s. 57 i 631 na s, 174, podając adres źródłowy do aktu tego związku). Na marginesie dodam, że nazwa tej miejscowości jest symboliczna. To na mityczny „rokosz gliniański" powoływali się przywódcy i ideologowie rokoszu sandomierskiego celem uzasadnienia dla swego ruchu (co zresztą Autor sygnalizuje w przyp. 45 na s. 14!).

Wymieniona na s. 6 „konfederacja Uścicka" to konfederacja uściańska (nazwana tak od miejscowości Uście).

Kozackich powstańców Nalewajki hetman Żółkiewski pokonał pod **Łubniami** (precyzyjnie: na uroczysku Sołonica nad Sułą) a nie „Łubinami" (s. 31, 177).

Zmierzając ku konkluzji stwierdzam, że praca mgr. Patryka Antosa jest rezultatem rzetelnego wysiłku badawczego. Została skonstruowana właściwie, zrealizowana zgodnie z zasadami metodologii i warsztatu historyka, napisana dobrym językiem. Uważam, że większość postawionych tez została uzasadniona w sposób przekonujący. Nie na wszystkie pytania badawcze uzyskałem zadowalającą odpowiedź. Ale już samo stawianie pytań, nawet bez uzyskiwania na nie odpowiedzi, jest ważnym zadaniem badacza i to również należy zaliczyć na poczet zasług Doktoranta. Do zalet recenzowanej dysertacji należy pobudzania do refleksji, wskazywanie nowych możliwości badawczych, inspiracja do dyskusji. Stąd też wzięły się i moje – przecież także dyskusyjne – uwagi polemiczne.

Wskazane przeze mnie niedociągnięcia i braki nie umniejszają ostatecznej oceny i dlatego uważam, że recenzowana praca doktorska spełnia wymogi stawiane tego typu dysertacjom i mgr Patryk Antos może zostać dopuszczony do kolejnych etapów przewodu doktorskiego.

Supraśl, 30 października 2024 r.

Jerzy Maroszek